

Kiedy Janusz Rautszko ze Szczecinka pisał książkę o zamachu na wieże WTC w Nowym Jorku, nie śnił, że przekaze ją papieżowi.

W sierpniu upały w Rzymie stają się na tyle nieznośne, że miasto pustoszeje, a papież wyjeżdżają do letniej rezydencji w Castel Gandolfo.

Szczecinecki leśnik i pisarz Janusz Rautszko z Leokadią Głogowską, Polką mieszkającą w Nowym Jorku, przyjechali jednak latem 2004 do Rzymu z cichą nadzieją zobaczenia Jana Pawła II choćby w oknie. Pani Leokadia cudem przeżyła atak terrorystów na wieże WTC. Jej losy pan Janusz opisał w książce "Więcej niż być". L. Głogowska pracowała na 82. piętrze wieży północnej, ostatnim niezniszczonym przez samolot. Po ataku, modląc się żarliwie, przez godzinę schodziła na dół płonącej wieży, a później – kierowana wewnętrznym głosem - zaczęła biec przed siebie. W ostatniej chwili, bo zaraz potem wieża runęła, grzebiąc także tych, którzy byli u jej stóp.

Teraz, w Rzymie, pisarz i jego bohaterka wraz z rodzinami zamieszkali w Domu Pielgrzyma przy Vinceto Monti. Tuż przed północą zadzwonił telefon z Polski. To kapelan biskupa toruńskiego Andrzeja Suskiego.

Wiadomość była wprost niewiarygodna: za niecałe osiem godzin mieli się stawić u bram rezydencji w Castel Gandolfo, aby wziąć udział w mszy świętej odprawionej przez Ojca Świętego. Potem zaplanowano spotkanie z Janem Pawłem II!

Janusz Rautszko: – Próbowałem zasnąć, ale sam obudziłem budzik... Gdy w papieskiej rezydencji przekraczaliśmy strzeżoną przez szwajcarskich gwardzistów bramę, niemal równocześnie przejeżdżał przez nią samochód korpusu dyplomatycznego. Szwajcarzy salutowali. Z samochodu wysiadła Hanna Suchocka, ambasador Polski w Watykanie, była premier rządu polskiego. Wkrótce nas poproszono.

Zjawił się arcybiskup Stanisław Dziwisz. Przeszliśmy korytarzami papieskiego pałacu i dotarliśmy do sąsiadującej z kaplicą sali. Zajęliśmy ławkę tuż za celebransami. Dzięki pomocy drugiego sekretarza, prałata Mieczysława Mokrzyckiego, Jan Paweł II wkrótce zajął centralną pozycję na wprost tabernakulum.

Słyszac znajomy głos naszego papieża, wzruszyliśmy się bardzo. W każdej minucie tej niezwykle eucharystycznej uczty uświadamialiśmy sobie, że uczestniczymy w czymś, w czym nigdy wcześniej nie braliśmy udziału, i pragnęliśmy, by każda z tych minut trwała wiecznie. Komunię przyjęliśmy z rąk księdza arcybiskupa Dziwisza. Byliśmy szczęśliwi.

Po mszy świętej rozpoczęła się audyencja. J. Rautszko i L. Głogowska klękali przed Janem Pawłem II. – Pragniemy podziękować ci, Ojczy Święty, i prosić o błogosławieństwo – pan Janusz ucałował pierścień z relikwiami świętego Piotra i opowiedział historię Leokadii. Wręczyli papieżowi "Więcej niż być" i drugą część - "Więcej niż być – postscriptum".

Pani Leokadia przekazała płyty z dźwiękową wersją książki i podziękowała za błogosławieństwo, jakiego Jan Paweł II udzielił jej w Rzymie... pięć miesięcy przed atakiem. – Ojciec Święty jak kochany i kochający ojciec, biorąc do ręki płytki, delikatnie dotykał nimi podbródka Łodzi, jakby chciał powiedzieć: – Widzisz, pomogło – wzrusza się pan Janusz. Osiem miesięcy później Jan Paweł II odszedł.

– Czasami mam wrażenie, że to było snem, ale ile razy biorę do ręki otrzymany od Ojca Świętego różaniec, przypominam sobie, że w nasze życie wpisana jest modlitwa – kończy swoją opowieść Janusz Rautzko ze Szczecinka.

Rajmund Welnic